Nr. 243. Kraków, czwartek 29 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Kiedy wleziesz między wrony...

Są ludzie, pchający się do stołu zastawionego, z tak namiętną gorliwością, z takiem zaparciem się godności własnej, że budzą w otoczeniu dwojakie uczucia: obrzydzenia i litości zarazem. Jeżeli nie są głodni, wywołują obrzydzenie; — głodni litość naszą zyskują.

Jednym z takich „politycznych“ ludzi jest u nas w Krakowie b. poseł, adwokat, właściciel gazety, p. dr Adam Doboszyński. Zdumiewający to okaz demokraty, który wedle potrzeby może być stańczykiem, lub klerykałem. Wyrzucony politycznie za drzwi z powodu brudnego procesu, ciśnie się p. Doboszyński do parlamentu przez najciemniejsze męty polityczne, jakie Galicya posiada: przez stojałowszczyków.

On, Doboszyński, który zawsze obcował jako guwerner lub adwokat, z arystokracyą, on, który trzymał konie wyścigowe i zjadał kolacye z jaśnie wielmożnymi, musi teraz pchać się — niemal jak intruz — do towarzystwa wiecznie pijanego Dobiji lub Szajera, musi słodko uśmiechać się do ubogiego na duchu Fijaka (którego jest zastępcą), stoi przed Stojałowskim w kornej postawie protegowanego, a chłopom obiecuje jako adwokat — bezpłatną pomoc prawną...

Niedawno na zgromadzeniu w Łodygowicach stanął wraz z innymi stojałowszczykami i p. Doboszyński na wiecu chłopskim. „Wieniec“ księdza Rublarza tak przemówienie „demokraty“ streszcza: „Mówca dziękuje wyborcom, że nie znając go bliżej, zaszczycili go mandatem zastępcy posła i oświadcza, że program demokratyczny, który wyznawał zawsze, a którego główne zasady i myśli znajdą słuchacze w rozdanych im drukach, jest w wielu punktach jednakim i tym samym z programem chrześcijańsko-ludowym. Spodziewa się tedy, że wyborcy obdarzą go i w przyszłości zaufaniem i zechcą we wszystkich swych zwłaszcza prawniczych sprawach udawać się do niego, a on zawsze chętnie każdemu usłuży wedle możności“.

Blaga ta, puszczana wobec stojałowszczyków, opiera się na kłamstwie obopólnem i na wyparciu się obopólnem swoich programów. Program bowiem stojałowszczyków jest najbardziej antysemickim w kraju, podczas gdy program demokratów przyszedł do skutku przy pomocy żydów i podpisany został przez dra Adolfa Grossa, a także przez p. Gertlera.

To też w programie demokratów czytamy:

„Co do Żydów zaś, to stwierdzając, że w siedmiowiekowem współżyciu ich z nami, w złej i dobrej doli, powstały między nami a nimi takie węzły wspólnych pragnień, potrzeb i dążeń, że przez wzajemną ufność i harmonijne współdziałanie będą się one mogły tylko zacieśniać i utrwalać — wyrażamy głębokie przekonanie, że dając Żydom pod względem społecznym, ekonomicznym i politycznym zupełne i rzeczywiste, a nie tylko formalne, równouprawnienie, działamy na korzyść całego społeczeństwa naszego“.

Stojałowski i jego zwolennicy nazywają też zwykle takich panów, jak dr Doboszyński, „zżydziałymi“, albo „parobkami żydowskimi“ i mają dla nich największą pogardę.

Któż odgadnie tedy powody, dla których „żydowski“ niegdyś demokrata znalazł łaskę u Szajerów, Dobijów i Fijaków. Czyżby bezpłatna porada prawna tak oczarowała klerykałów, czy były i inne, bardziej bezpośrednio działające argumenty?...

W każdym razie program demokratów krakowskich nie długo wytrzymywał próbę polityczną; po kilku zaledwie miesiącach stał się on „jednakim i tym samym“, co i program ks. Rublarza!

Czego też ten biedny Doboszyński dla mandatu nie zrobi?...

Z Marokka.

Symboliczny bankier. — Jatki w Casablanca. — Zapał legii. — Obrońcy chrześcijańskiej kultury. — Kontrsułtan.

W tygodniku „Le Courrier Europeen“ znajdujemy parę charakterystycznych uwag o wyprawie francuskiej do Casablanca, które w streszczeniu powtarzamy:

W każdym człowieku — pisze „Le Courrier“ — który nie ma li tylko portfelu bankierskiego na miejscu serca, opowieść o bombardowaniu Casablanca budzić musi uczucie obrzydzenia, nie dającego się przezwyciężyć żadnemi rozumowaniami, nawet patryotycznemi. Czytajcie depesze wysłannika gazety „Matin“, a odnajdziecie w nich całą psychologię afery marokańskiej. Gdy się np. uprzytomni jego opowieść wylądowania: — mały oddziałek francuski, prowadzony równocześnie przez młodocianego Ballandes'a, „ze szpadą w ręku otwierającego pochód“ i kroczącego tuż za nim p. Berti'ego z „l'Emprunt Marocain“, powtarzającego słowa jego komendy i krzyczącego: „Naprzód! Na bagnety! — podziwiać należy, ile to zwykłe skonstatowanie faktu posiada doniosłości i jak dalece symbolicznej!

Gdy się słyszy tego samego Berti'ego, zrywającego sobie płuca w nawoływaniu marynarzy: „Dalej chłopcy, odwagi, naprzód!“ nasuwa się pytanie, czy to dla Francyi, czy dla akcyonaryuszów „Pożyczki marokańskiej“, usiłuje on przekazać im ogień święty, który go trawi. Ten urzędnik bankowy, powtarzający komendę wojskom, toć to w skróceniu cały obraz marokańskiej polityki francuskiej od lat wielu; polityki, zmierzającej do tego fatalnego rozwiązania, przewidzianego i przepowiadanego po stokroć przez wszystkich ludzi otwarcie i niezależnie się wypowiadających: wzniecenia pożogi w Marokku, cierpliwie przygotowywanego przez awanturników kosmopolitycznego świata finansowego. Ich marzenie ziściło się teraz i oto Francya zaangażowała się na oślep w grę losu nieznaną — zmuszona, bądź ekspedycyą swoją wojenną doprowadzić do ostateczności, bądź zatrzymać się w pół drogi, nic nie zyskawszy, prócz skupienia i zmonopolizowania na sobie całego ciężaru nienawiści i fanatyzmu muzułmańskiego. Dalej rozpatruje „Le Courrier“ debiut tej ekspedycyi — bombardowanie Casablanca i jego skutki bezpośrednie, cytując opowieść sprawozdawcy „Matina“:

„Odór straszny rozkładających się trupów, które zawaliły ulice, widok tego miasta poszarpanego granatami, zapchanego trupami koni i Marokańczyków bezładnie pomieszanymi, zasypanego wszelkiego rodzaju szczątkami, pochodzącymi z grabieży sklepów — jest zaiste przerażający! Wpada się aż po kolana w zboże rozsypane po ziemi, pomiędzy stosami skrzyń, tkanin i innych przedmiotów. Wszędzie ruina, zniszczenie... Spieszę się opuścić te straszne jatki, których widok długo ścigać mię będzie“...

„A przecież reporter „Matina“ — pisze „Le Courrier“ — ożywiony jest patryotyzmem, wcale nie dwuznacznym... Jeżeli widziane zbliska — jatki te tworzyły widowisko trudne do zniesienia, boć natura ludzka, chociażby nawet francuska, zachowuje przecież — nieprawdaż nieco małych słabostek — z dalszej perspektywy (nie my tak mówimy) przedstawiają widok czarodziejski: „Z tarasu konsulatu francuskiego — pisze dalej tenże reporter „Matina“ — asystuję dziwnemu widowisku: sądzićby można, iż się jest w Algerze w dniu jakiegoś przyjęcia na eskadrze: światła reflektorów, które dla nas są jakimś znakiem festynowym — tutaj stają się wskazicielami śmierci: od czasu do czasu potoki światła zbiegają się w pewnym punkcie i bomby spadają nań lawiną; całą oświetloną połać zamącają, rozrzucając członki kawalerzystów i tułowie końskie. Lecz nic nie powstrzymuje odwagi nacierających, którzy mimo skonstatowania naszych potężnych środków zniszczenia powracają wciąż do ataku“.

„Le Courrier“ dodaje z gorzką ironią: że heroizmu armat francuskich nie można zatem kwestyonować; gorzej jakoś wygląda bohaterstwo tej legii cudzoziemskiej, która szła ze śpiewem Marsylianki, z kwiatami geranium i liśćmi wawrzynu wpiętymi do luf karabinów, a którą musiano usunąć z miasta, gdyż okazywała „nieco zawiele zapału“... Wprawdzie, dodamy od siebie, skutki tego „zapału“ zwalono niemal wyłącznie na rabusiów marokańskich, którzy skorzystali z zamieszania, nieodłącznego od szturmu.

Oprócz legii cudzoziemskiej główną podstawę sił francuskich pod Casablanca tworzą algierscy spahisi — konnica składająca się z szeregowców arabskich pod komendą oficerów francuskich, podobnie jak kozacy, pełniąca służbę na własnych koniach — oraz tyralierzy algierscy, zwani potocznie turkosami, którzy również rekrutowani są pośród tubylczej ludności algierskiej.

Poza legią zatem i artyleryą okrętową — obrońcami chrześcijańskiej kultury (uosobionej w postaci p. Berti'ego) przed fanatyzmem muzułmańskim są przeważnie — wyznawcy proroka...

Na zakończenie podamy słów parę o znanym z depesz kontrsułtanie. Mulej-Asiz, objąwszy rządy — jak zwykle na Wschodzie

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

14 Tłum. Bol. Podlewski.

Tak siedzieli oni całemi godzinami — on stary, suchy, brzydki ze swym łbem pagórkowatym i z rozdwojoną twarzą; ona zaś młoda, wstydliwa, świeża, oczarowana życiem, jak bajką, jak snem.

A czas mijał obojętnie i trzydzieści srebrników leżały spokojnie pod skałą. Zbliżał się straszny dzień zdrady. Jezus odbył już tryumfalny wjazd do Jerozolimy, a lud witał Go w radosnem uniesieniu:

— Hosanna! Hosanna! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Tak wielką była radość ludu, tak rwała się w niebo miłość ku Niemu, że Jezus zapłakał, a uczniowie Jego poczęli mówić między sobą:

— Zaprawdę, czyż to nie syn boży z nami?

I sami krzyczeli radośnie:

— Hosanna! Hosanna na wysokości! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

Tegoż wieczora długo nie odchodzili na spoczynek, a Piotr był jak gdyby opętany przez dyabła wesołości i dumy: krzyczał, głusząc rozmowę swym lwim rykiem — śmiał się, rzucając swój uśmiech, jak krągłe, duże kamienie na głowy, całował Jana, całował Jakóba, a nawet pocałował Judasza. Przyznał się głośno, że obawiał się mocno o Jezusa, lecz teraz, gdy widzi, jak wielką jest miłość ludu dla Niego, nie boi się niczego. Iskaryota zaś patrzył na nich ze zdumieniem, mrugając szybko swem martwem okiem. Zapadał w zadumę, to znowu słuchał, to znowu patrzył. Wreszcie, odwodząc Tomasza na stronę i przygważdżając go do ściany swym orlim wzrokiem, zapytał go pod wpływem strachu i jakiegoś smutnego przeczucia:

— Tomaszu, a jeżeli on sprawiedliwy? Jeżeli On ma kamienie pod nogami, a ja tylko piasek? Co wtedy?

— O kim ty mówisz? — dziwił się Tomasz.

— Co ma wtedy czynić Judasz z Karyotu? Wtedy ja sam powinienem Go zadusić, ażeby wykryć prawdę. Kto okłamuje Judasza: wy, czy On sam? Kto okłamuje Judasza? Kto?

— Ja cię nie rozumiem, Judaszu! Mówisz tak niezrozumiale. Kto okłamuje Judasza? Kto sprawiedliwy?

A Judasz, kiwając żałośnie głową, powtarzał jak echo:

— Kto okłamuje Judasza? Kto sprawiedliwy?

Tomasz był bardziej jeszcze zdziwiony, a nawet zaniepokojony, gdy nagle w nocy odezwał się donośny, tryumfujący głos Judasza:

— Wtedy nie będzie Judasza z Karyotu! Wtedy nie będzie Jezusa! Wtedy będzie... Tomasz, głupi Tomasz. Czy tobie chciało się kiedy wziąć ziemię i podnieść ją?... A może rzucić potem?

— To niemożliwe! Co ty mówisz, Judaszu!

— Tak, masz racyę. To niemożliwe — potwierdzająco odpowiedział Iskaryota. — A my ją kiedykolwiek podniesiemy, kiedy ty będziesz spał, głupi Tomaszu! Spij! Jam taki wesół, Tomaszu! Gdy ty zasypiasz, w nosie gra ci piszczałka galilejska. Spij!...

* * *

Lecz oto rozeszli się po Jerozolimie zwolennicy nowego proroka, zamknęli się w domach swoich, a coraz częściej spotykało się twarze niejasne, zagadkowe. Przycichła radość. Smutne wieści o zbliżającem się niebezpieczeństwie wypełzały ze szczelin; przygnębiony Piotr próbował miecza, podarowanego mu przez Judasza, twarz nauczyciela stawała się coraz smutniejszą, coraz bardziej skupioną w sobie. Czas mijał szybko i zbliżał się nieodwołalny, straszny dzień zdrady. Oto minęła już ostatnia wieczerza, pełna tęsknoty i smutnych przeczuć, już zadźwięczały niezrozumiałe słowa Jezusa o tym, który Go wyda.

— Czy ty wiesz, kto Go zdradzi? — pytał Tomasz, patrząc na Judasza swemi jasnemi, przeźroczystemi oczami.

— Wiem — odpowiedział Judasz. — Ty, Tomaszu, zdradzisz Go. Lecz On sam nie wierzy temu, co mówi. Czas już! Czas! Dlaczego On nie wzywa do siebie silnego i pięknego Judasza?...

Już nie na dni, a na krótkie, uciekające godziny należało liczyć nieubłagany w swym pędzie czas. I był wieczór, i była cisza wieczorna, a długie cienie kładły się po ziemi, jak pierwsze ostre strzały nocy wielkiej walki, kiedy odezwał się samotny i smutny głos. On mówił:

— Ty wiesz, dokąd ja idę, Panie? Ja idę wydać Cię w ręce wrogów Twoich.

Odpowiedziały mu: długie milczenie, cisza wieczoru i ostre czarne cienie.

— Ty milczysz, Panie? Ty każesz mi iść?

Znowu milczenie.

— O pozwól mi pozostać. Lecz Ty nie możesz? nie śmiesz? czy nie chcesz?

I znów milczenie, olbrzymie, jak wieczność.

— Lecz Ty wiesz, że ja Cię kocham. Ty wiesz wszystko. Dlaczego Ty tak patrzysz na Judasza. Wielką jest tajemnica Twoich pięknych oczu, Panie, lecz czyż moja jest mniejszą? O, każ mi zostać! Lecz Ty milczysz? Ty ciągle milczysz, Panie? O Panie, Panie! Czym po to szukał Cię w tęsknocie i mękach przez całe życie, szukał i znalazł! Wyzwól mię! Zdejm ciężar! Czyż nie słyszysz, jak ugina się pod nią pierś Judasza z Karyotu?

I oto ostatnie milczenie, bezdenne, jako ostatnie spojrzenie wieczności.

— Idę!

Nie zbudziła się nawet cisza wieczorna, nie krzyknęła, nie zapłakała i nie zadźwięczała swym dźwiękiem cieniutkiego szkła, tak słaby był szelest odchodzących kroków. Zaszeleściały i umilkły. A cisza wieczorna wpadła w zadumę, wyciągnęła się

sporne — wtrącił był dwóch braci swoich i kontrkandydatów do tronu zarazem — do więzienia, trzeciemu zaś Mulej-Hafidowi dał namiestnictwo Marakesu; zawiódł się jednak na jego wierności. W obliczu okolicznych kaidów — starszyzny plemiennej — obwołał się Mulej-Hafid prawowitym sułtanem; pierwszy podpisać miał akt, proklamujący nowego sułtana, kaid Marakesu; korespondent „Figara“ podaje, że gdy się zawahał, przyłożył mu inny kaid lufę do skroni i... podpis poszedł gładko. Oczywiście, iż nowy pretendent, który dotąd miał podobno zachowywać się „poprawnie“ wobec Europejczyków, liczyć może na zapał i poparcie ludności marokańskiej tylko w tym razie, jeżeli wypowie się za „wojną świętą“ przeciw najeźdźcom. Dlatego też jego wystąpienie na widownię zaniepokoiło rząd francuski, lękający się, iż imię jego posłużyć może za hasło skupiające żądnych boju Marokańczyków.

Dola rezerwisty.

Od towarzysza-kolejarza, którego powołano na 28-dniowe ćwiczenia do 4 pułku ułanów obrony krajowej, otrzymujemy pismo, charakteryzujące służbę wojskową i postępowanie z ludźmi, wołające o pomstę do nieba: Powołany został jako kapral i przydzielony do 5 szwadronu, którego komendantem jest rotmistrz bar. Lauer. Oficer ten nietylko traktuje rezerwistów, ojców rodzin płacących podatki, słowami: „verfluchtes Schwein, Mistvieh, polnisches Schwein“, ale i wali szpicrutą, gdzie trafi. W dzień w rajtszuli, podczas marszu, na kwaterze — wszędzie pan ten życia i śmierci oddanych jego pieczy biedaków, maltretuje ich służbą, przezwiskami i biciem. Gdy zmęczeni żołnierze wrócą do koszar, zaczyna się dalsze cierpienie: informator nasz jako „kapral od dnia“ miał rozdzielać mięso; gdy je rozłożył na stole, zaczęła się schodzić szarża i bez pardonu wybierali sobie najlepsze kawałki, mimo, że każdy dostaje „Menagegeld“. Protesty nie pomagają, a dla żołnierzy pozostaje łój i kości. „Przekonany jestem — pisze nasz informator — że w kryminale aresztanci dostają lepsze mięso“. P. rotmistrz naturalnie nie ma czasu zająć się temi sprawami.

Ćwiczenia 4 pułku odbywają się na Morawach. Gdy informator nasz w czasie pozasłużbowym poszedł kupić sobie kartki z widokami, spotkał go rotmistrz i zamierzył się na niego szpicrutą. Uchylił się od poczęstunku i zagroził rozbrykanemu oficerowi doniesieniem, gdyż bić nie wolno. Wtedy rotmistrz rozkazał mu stawić się do raportu. Tu „wytłómaczył“ mu rotmistrz, że on się nikogo nie boi, „ja mogę stu takich, jak ty, porąbać i nic mi twój parlament nie zrobi“.

Dnia 18 b. m. po paradzie z okazyi rocznicy urodzin cesarza, odbyła się w Mähr. Weisskirchen parada, po której nasz informator poszedł do restauracyi na szklankę piwa. Nie wiedział naturalnie jako obcy, że restauracya ta jest pod bojkotem wojskowym, ale rychło się przekonał! Patrol huzarów przyaresztował go, wachmistrz odwiózł go pod eskortą do Ołomuńca, gdzie go osadzono w areszcie garnizonowym. Teraz biedak nie wie, co z nim się stanie; boi się kary i że każą mu nadsługiwać dalszych 28 dni — a tu żona i dzieci czekają na swego żywiciela.

Pan rotmistrz Lauer może być spokojny. Wprawdzie nie boi się — jak powiedział — parlamentu, ale może się boi ministra obrony krajowej, któremu zakomunikuje się bohaterskie czyny jego podwładnego wobec bezbronnych ludzi. Może on być pewny jeżeli nie kary, to w każdym razie pogardy wszystkich uczciwych ludzi.

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Wąż morski pojawił się znowu! W miesiącach letnich, podczas feryj politycznych, gdy gazety burżuazyjne nie mają o czem pisać i zmuszone są zapełniać swe szpalty koszałkami-opałkami, gdy dziennikarze wysilają swe mózgi nad wymyśleniem niestworzonych historyj dla zapełnienia numeru, pojawia się stale co roku na łamach gazet — wąż morski. Tego roku czekaliśmy na niego dość długo. Minął lipiec, kończy się sierpień, zbliża się koniec kanikuły — czytamy wciąż o Swinemünde i Wilhelmshöhe, Ischlu i Semmeringu — gdzież wąż morski? Jest, jest nareszcie, wypłynął wczoraj na szpaltach „Czasu“! Tym razem jest to wąż starożytny, wąż egipski z czasów Faraonów. „Był długi na 30 łokci — pisze „Czas“ — paszczę miał dwułokciową, lśnił cały, jak drogie kamienie“. I co dziwniejsze, wąż ten morski obdarzony jest mową i przemawia jak człowiek ku zdumieniu czytelników „Czasu“... Paszczę tego węża morskiego, dwułokciową i gadającą, sprowadziła sobie redakcya „Czasu“ na okres kanikularny. Na pierwszej stronie „Czasu“ produkuje się ta paszcza węża morskiego gadaniną długą na 30 łokci na temat międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Sztutgarcie. Ponieważ jednak za czasów Faraonów socyalizmu jeszcze nie było, przeto ów mąż morski w „Czasie“, z owych czasów pochodzący, mimo że umie mówić, nie wiele umiał powiedzieć w tej długiej gadaninie o kongresie socyalistycznym. Zresztą, jeżeli nawet wąż morski umie gadać — sensu i dowcipu wymagać od niego byłoby zawiele.

Byli „katorżanie“ — Polacy i Rosyanie, delegaci na kongresie w Sztutgarcie, wobec coraz bardziej wzmagającej się nędzy wśród byłych katorżan, założyli kasę pomocy byłym „katorżanom“.

Uprasza się towarzyszów o skierowywanie wszelkich wiadomości o byłych katorżanach i wszelkich składek pod adresem tow. Feliksa Bolesławskiego (Kraków, „Myśl socyalistyczna“, Szewska 26).

Na kongresie sztutgarckim złożyła delegacya P. P. S. D. 50 K, delegacya austryacka 50 K, rosyjska przeszło 180 K, ogółem zebrano na kongresie blisko 500 K.

Nowiny krakowskie.

Dola kolejarza. Dziś w południe na stacyi Podgórze-Płaszów przejechał pociąg towarowy kolejarza Stocka, ślusarza z ogrzewalni, i odciął mu obie nogi. Przyczyna tego strasznego wypadku jest następująca: Robotnicy z ogrzewalni mają $1^1/_2$ godziny czasu na obiad. Ponieważ w tym krótkim czasie muszą t. zw. seperatką pojechać do Podgórza-miasta lub do Krakowa, zjeść obiad i znowu wrócić seperatką, przeto zrozumiałym jest ich pośpiech. Otóż dziś, gdy kolejarze z ogrzewalni spieszyli się właśnie do separatki, puszczono niespodzianie ze stacyi pociąg towarowy, i pociąg ten przejechał Stocka w chwili, gdy tenże chciał pospiesznie wsiąść do separatki odchodzącej do stacyi Podgórze-miasto. Na stacyi nie było ani lekarza, ani żadnych środków ratunkowych, więc kolejarze tylko wodą zlewali nieszczęsnego kolegę, odwożąc go do Krakowa. Tu ze stacyi przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Śmierć przy pracy. Robotnik malarski 22-letni Bernard Rosenblatt zajęty był wczoraj robotami lakierniczemi w domu przy ul. Stachowskiego l. 30. Chcąc wyjąć okno na II. piętrze, stanął bez żadnego umocowania się na gzymsie, który się pod nim urwał, a Rosenblatt spadł na bruk. Upadek był tak silnym, że nieszczęśliwy odniósł złamanie czaszki oraz krwotok wewnętrzny i zginął na miejscu.

Śledztwo wykaże, kto winien tej śmierci młodego człowieka.

Tow. Bernard Rosenblatt był sekretarzem pierwszej krakowskiej grupy miejscowej związku zawodowego robotników malarskich i należał do najgorliwszych organizatorów swoich kolegów zawodowych.

Solarze w Sukiennicach, którzy mają tam swe sklepy po kilkadziesiąt lat, nagle otrzymali w pierwszych dniach b. m. wypowiedzenie ze strony magistratu rzekomo ze względów hygienicznych. Solarze sądzą, że ta nagła energia magistratu pobudzoną została napaściami „Nowin“, które panujący w Sukiennicach smród zwalają na solarzy. Prezydent Leo dał się jednak przekonać, że te napaści nie mają żadnej podstawy i wypowiedzenia cofnął pod warunkiem, że solarze poczynią w swych składach pewne reformy. Wobec twierdzenia „Nowin“, że sadło zatruwa powietrze i przyciąga roje much, odpowiadają solarze, że trzymają sadło i słoninę w niewielkich ilościach, a towar ten jest tak słony, że mucha nigdy na nim nie usiądzie.

Solarze są zdania, że napaści te spowodowane zostały podszeptami pp. rzeźników, którym konkurencya sprzedających taniej solarzy, jest niewygodną. Z drugiej strony wiadomo z doświadczenia, że tysiące ludzi, a szczególnie chłopi przybywający na targ oraz robotnicy w przerwie obiadowej, kupują chętnie u solarzy. Dlatego byłoby wielką krzywdą odebrać solarzom środek do życia, a kupującym wygodę i spodziewamy się, że magistrat nie pójdzie za syrenim głosem p. Szczepańskiego.

Szkoła dramatyczna p. M. Przybyłowicza, przy ul. Kopernika l. 36, z początkiem roku szkolnego, t. j. 2 września, otwiera bezpłatny kurs wymowy i deklamacyi dla niezamożnej młodzieży gimnazyalnej i seminaryum nauczycielskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego w tygodniach najbliższych grany będzie tylko raz jeden, t. j. we czwartek dnia 29 b. m. Obsada sztuki w rolach głównych pozostaje bez zmiany.

Próby „Piastów“ trwają w dalszym ciągu. Przy przygotowaniu obecną jest autorka p. Jadwiga Marcinowska. Główną rolę w sztuce objął p. Sosnowski.

Dr Wincenty Tarłowski, były prokurator w Krakowie, mianowany został prezydentem senatu zwanego galicyjskim przy najwyższym trybunale w Wiedniu.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa 28 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego.

Czwartek 29 sierpnia: „Bolesław Śmiały“, tragedya St. Wyspiańskiego.

Piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramat. 5. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Sobota 31 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Niedziela 1 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek 2 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiauski; „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Z kraju.

A więc nie w Białej! Z początkiem września b. r. otwarte będzie w Kętach seminaryum nauczycielskie. Stało się więc w patryotycznej Galicyi zadość żądaniu garstki fabrykantów niemieckich, którzy oparli się założeniu polskiego seminaryum nauczycielskiego w „niemieckiej“ Białej... Oto, jak Koło „polskie“ i sejm „polski“ umią bronić interesów narodowych! Ale socyalistów umią wyklinać jako „żywioł antynarodowy“.

Strejk chorych wybuchł w warsztatach kolejowych w Stanisławowie i skierowany jest przeciw lekarzowi kolejowemu Majewskiemu. Pan ten, znany z nieludzkiego postępowania ze zgłaszającymi się do niego chorymi kolejarzami, miał zbadać kotlarza Scherera. Mimo zapewnień Scherera, że od 2 tygodni czuje się chorym, uznał go Majewski symulantem i kazał iść do roboty. Następstwem tego było, że Scherer przy warsztacie dostał wybuchu krwi i musiał być odwieziony do domu. Oburzeni robotnicy warsztatowi zwołali zgromadzenie, na którem uchwalili bojkotować Majewskiego i żądać od dyrekcyi usunięcia go. Dziesiątki chorych leży od kilku dni bez pomocy lekarskiej, nie chcąc jej przyjąć od człowieka, który w ten sposób pojmuje swe obowiązki.

Wiec ruski w Haliczu odbyty w niedzielę 25 b. m. miał krwawy przebieg. Podburzeni przez moskalofilów chłopi rzucili się na posłów Eug. Lewickiego i L. Baczyńskiego i w okrutny sposób pobili ich do krwi. Gdyby nie interwencya żandarmeryi, byliby posłowie zostali zlynchowani.

Nagrody za wybory. Z Dębicy piszą nam: Wypłata za wybory na kolejach państwowych odbywa się bardzo sumiennie; hyeny nagradzane są coraz częściej, stosownie do poczynionych przez różnych dygnitarzy obietnic. Już nietylko naczelnik Jana, który dość gorliwie krzątał się koło wyboru Pastora, marzy o złotym kołnierzu, lecz i hyeny pośledniejszego gatunku, nie kontentując się potokami piwa, które w swoim czasie zniknęły w ich żołądkach i pieniądzmi, które utonęły w ich przepaścistych kieszeniach, dopominają się ziszczenia reszty obietnic. Rzecz ciekawa, że właśnie te pośledniejsze hyeny łatwiej otrzymują przyobiecane beneficya; z „grubemi rybami“, które też mają i apetyty o wiele zachłanniejsze, idzie jakoś trudniej. Przynajmniej p. Jana dotąd wzdycha napróżno do swego ideału, choć tak mocno uczepił się za połę ks. Pastora. Ale cnota nie pozostanie bez nagrody. Natomiast konduktor Bakas, który wysługiwał się w czasie wyborów ks. Pastorowi w Jaśle, został zaraz po wyborach przeniesiony do Dębicy i tutaj dostał się do osobówek, podgryzając starszego w służbie konduktora Pieczarę. Inny konduktor Franciszek Hanusiak, dzięki protekcyi prałata tutejszego ks. Wolskiego wykręcił się sianem z pewnej historyi miłosnej, która miała miejsce w pociągu, a która dzięki tak mocnej protekcyi zakończyła się tylko kilkunastu koronami alimentów.

Inni niezawodnie także w ten lub inny sposób otrzymają wynagrodzenie za wybory; bo „myśl narodowa“ to bardzo rentowny interes.

Z fabryki sanockiej. Jak sobie postępują urzędnicy fabryki wagonów i maszyn w Sanoku, niech oświetli postępowanie ich względem zarządu Kasy dla chorych i zarządu Kasy raifaisenowskiej. Były pułkownik, a obecnie dyrektor Kasy dla chorych we fabryce wagonów i maszyn w Sanoku p. Padlewski zawarł kontrakt z apteką Tobiasa, że Kasa chorych obowiązuje się brać leki dla swych członków przez przeciąg 5 czy 6 lat, zaś apteka ma wydawać leki z opustem 30 czy 35%. Kontrakt ten zawarty został między p. Padlewskim a p. Tobiasem bez uwiadomienia zarządu Kasy chorych, a kiedy robotnicy czyli członkowie Kasy i zarząd domagali się, aby leki brać w aptece p. Wąsowicza, ponieważ ta apteka jest blisko, wówczas p. Padlewski oświadczył, że leki tylko wolno tam brać, gdzie zawarty jest kontrakt. Gdy robotnicy i zarząd zaprotestowali przeciw temu postępowaniu, Padlewski oświadczył, że ten kontrakt przed zawarciem był odczytany zarządowi Kasy dla chorych; na protest, że to nieprawda, bo taki kontrakt nie był na żadnem posiedzeniu odczytywany, wziął dyrektor fabryki Ejdziatowicz Padlewskiego w obronę słowami: „trudno go powiesić, jeżeli tak zrobił; przecie p. Padlewski tyle lat pracuje dla Kasy chorych“. To prawda, ale za tę „ciężką pracę“ p. Padlewski bierze sowitą zapłatę. Rządzić się na własną rękę jemu nie wolno, bo po co robotnicy wybrali zarząd.

Robotnikom chodzi jedynie o to, aby robotnik zmuszony udawać się do apteki po lekarstwo, był przez personal apteczny należycie traktowany; a jeżeli robotnicy będą mogli brać leki w którejkolwiek aptece, to w interesie aptekarza będzie obchodzić się grzecznie i uprzejmie.

Podobne jest postępowanie w kasie Raifaisena, gdzie p. Padlewski jest gospodarzem. Walne zgromadzenie uchwaliło za stratę czasu członkom zarządu wyznaczyć pewne wynagrodzenie. Walne zgromadzenie uchwaliło 200 K, aby rozdzielić je między członków zarządu stosownie do ich udziału w posiedzeniach. Tymczasem urzędnicy z p. Padlewskim na czele zabrali 141 K, a są między nimi tacy, którzy ani na jednem posiedzeniu nie byli. Robotnicy zaś, którzy mało kiedy opuścili posiedzenie, razem z radą nadzorczą dostali 59 K.

Spodziewamy się, że p. Padlewski odda pieniądze zabrane robotnikom.

Z zaboru rosyjskiego.

Zgładzenie żandarma. Wczoraj na ulicy Zgierskiej w Łodzi dano strzały do podoficera żandarmskiego Symforyana Olbasiewicza. Strzelający zbiegli; żandarma zabrano do szpitala, gdzie wkrótce wyzionął ducha.

Aresztowania i rewizye. W poniedziałek w obrębie IV. cyrkułu policyjnego w Łodzi patrol wojskowy aresztował 10 osób, przy których znaleziono proklamacye, rewolwery itp. Wszystkich aresztowanych z kancelaryi cyrkułowej odesłano pod eskortą wojskową do więzienia.

W Będzinie, jak donosi „Warsch. Zeitung“, od chwili wykrycia komitetu S. D. odbywają

---

ku długim cieniom, zciemniała i nagle westchnęła cała szelestem tęsknie spadających liści, westchnęła i zamarła, napotykając noc.

Zadźwięczały, zatłukły się o siebie, zastukały inne głosy, jak gdyby ktoś rozwiązał worek pełen żywych, wdzięcznych głosów i rzucał je na ziemię pojedynczo, po dwa, całą chmarą wreszcie. To byli uczniowie. Zagłuszając wszystkie, potykając się o drzewa, o ściany, odbijając się o samego siebie rozległ się stanowczy i rozkazujący głos Piotra. On zaklinał się, że nigdy nie porzuci swego Nauczyciela.

— Panie — mówił z tęsknotą i gniewem, Panie, z Tobą gotów jestem na więzienie i na śmierć!

I cicho, jak miękki odgłos czyichś odchodzących kroków, przebrzmiała nielitosna odpowiedź:

— Piotrze! Zaprawdę, powiadam ci, nim kur po dwakroć zapieje, ty zaprzesz się mię po trzykroć!

VII.

Wschodził już księżyc, kiedy Jezus wybierał się w drogę ku górze Oliwnej, gdzie spędzał ostatnie noce swoje. Lecz dziś niewiadomo dlaczego ociągał się jakoś i uczniowie, gotowi już do drogi, poczęli Go naglić. Wówczas powiedział im niespodzianie:

— Kto ma sakwy podróżne, niech zabierze je z sobą; a kto ich niema, ten niechaj sprzeda odzież swoją i kupi miecz. Albowiem powiedziano, że musi wypełnić się to, co było napisane o synu człowieczym: „i będzie wydany w ręce złoczyńców“.

Uczniowie zdziwili się bardzo i poczęli spoglądać po sobie ze smutkiem. Piotr zaś odpowiedział:

— Panie! mamy tu dwa miecze.

On zaś spojrzał uważnie na ich dobre twarze, zwiesił głowę i rzekł cicho:

— Wystarczą.

Dźwięcznie rozlegały się ich kroki po wąskich ulicach Jerozolimy, a oni bali się kroków własnych; na białej ścianie, zalanej srebrzystem światłem księżyca, wyrastały ich cienie czarne, a oni bali się cieni swoich. Tak w milczeniu przechodzili przez śpiącą Jerozolimę, aż wreszcie znaleźli się poza wrotami miejskimi, gdzie z głębokiej doliny, pełnej tajemniczych cieni, ukazał się im potok Cedrowy. Teraz straszyło ich wszystko. Cichy szmer i plusk wody po kamieniach wydawał się im głosami skradająch się ludzi; cienie skał i dzew, zagradzających drogę, niepokoiły ich swą jaskrawością, nieruchomość nocna wydawała im się pełną życia i wrzawy. Lecz w miarę jak zbliżali się do ogrodu Getsemańskiego, gdzie tyle nocy przepędzili w spokoju, stawali się coraz śmielsi. Zrzadka oglądając się na pozostawioną poza sobą Jerozolimę, oświeconą srebrzystem światłem księżyca, rozmawiali z sobą o lęku, którego doznali przed chwilą. Ci zaś, którzy szli z tyłu, słyszeli pojedyncze słowa Jezesa. Mówił On o tem, że wszyscy go opuszczą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się prawie co noc masowe rewizye i aresztowania, do których materyał dają podobno znalezione w papierach komitetu adresy; ma ich być aż 800.

W Warszawie zarówno na Pawiaku, jak i w cytadeli brak obecnie miejsca dla więźniów z powodu przepełnienia celek. Z tego powodu więźniowie z prowincyi, których zwykle umieszczano na Pawiaku lub w cytadeli, kierowani są obecnie do więzienia etapowego na Pradze, gdzie przebywa obecnie przeszło 100 osób.

Z sądu wojennego. Przed sądem wojennym w Warszawie stawał w poniedziałek szeregowiec saperów Teodor Abaszyn, oskarżony o należenie do wojskowo-rewolucyjnej organizacyi, jako partyi, mającej na celu szerzenie wśród żołnierzy nielegalnej literatury, urządzanie wieców agitacyjnych i obalenie rządu drogą buntu. Abaszyna skazano na 6 lat katorgi. Współoskarżeni Abaszyna: Kozubowski, Kirwes, Zielnik i inni otrzymali już przed 3 tygodniami wyrok, skazujący na 8 i 6 lat ciężkich robót.

Zabójcy redaktora Gadomskiego Piotr i Wojciech Kudriawcew, Stan. Chański, Wiktor Hajer i Ant. Mularski zostali ułaskawieni przez generał-gubernatora, który zmienił im karę stracenia na 20 lat ciężkich robót.

Tadeusz Teleżyński, student uniw., syn adwokata przysięgłego z Warszawy, został w poniedziałek zwolniony z zarzutu należenia do partyi „Proletaryat".

Z caratu.

Tragikomedya policyjna. Dla charakterystyki stosunków policyjnych w Rosyi, oraz losu więźniów politycznych, przytaczamy następujący fakt, podany przez skrajnie reakcyjny organ księcia Mieszczerskiego „Grażdanin".

Isprawnik (naczelnik policyi powiatowej) posyła „jowiszowi" żandarmskiemu wyniki dokonanego w pewnej sprawie politycznej śledztwa, zakończonego aresztowaniem osoby podejrzanej. Upływa miesiąc. Wreszcie isprawnik otrzymuje z powrotem od naczelnika żandarmskiego swój protokół z dopiskiem następującej treści: „Zważywszy, iż protokół jest napisany na papierze pośledniej jakości i został włożony do koperty takiejże jakości, zwracam go panu z prośbą o przysłanie mi go na papierze i w kopercie lepszego gatunku".

Wówczas isprawnik wystosowuje do „jowisza" zapytanie: niech pan będzie łaskaw wskazać, jakiego mianowicie gatunku mają być papier i koperta. „Jowisz" odpisuje: papier ma być bielszy i grubszy, a koperta niebieska i też grubsza. Isprawnik musiał posyłać do miasta gubernialnego po papier tego rodzaju.

Tymczasem aresztowany czekał w więzieniu na wynik porozumienia się co do jakości papieru.

Tak komedya biurokratyczna przeistacza się w tragedyę ofiar siepaczów carskich, podlegających obłędowi formalistyki i grafomanii!

Ze świata.

Przybycie Quelcha do Londynu. Tomasz Quelch, któremu władze nakazały opuścić Sztutgart, przybył do Londynu w sobotę rano. Tłum towarzyszów, należących do federacyi socyalno-demokratycznej powitał go na dworcu kolejowym Holborn i urządził mu gorącą owacyę.

Pokryty kurzem, Quelch z radością połączył się z grupą towarzyszów, wyróżniających się czerwonymi krawatami. W sąsiedniej restauracyi urządzono na jego przyjęcie skromne śniadanie.

Wyrażenie „thieves supper" (bankiet złodziei), którem Quelch określił konferencyę pokojową w Hadze, stosowało się, według niego, „do ciała dyplomatycznego, reprezentującego wielkie potęgi wyzysku proletaryatu; nie dotyczyło ono wcale osób".

„Władze sztutgarckie nie uznały tej różnicy i nakazały mi opuścić miasto w przeciągu 10 godzin. Wiedząc, że moje umiarkowane zachowanie się potwierdzi tylko siłę moich słów, poddałem się temu rozporządzeniu".

Towarzysze wyrazili mu swe pozdrowienia z powodu wyróżnienia, którego dostąpił na kongresie ze strony władz sztutgarckich.

O katastrofie kolejowej pod Coutras (Francya) donoszą następujące szczegóły: Pociąg pospieszny wyszedł w sobotę o godz. $10^{1}/_{2}$ wieczór z Bordeaux w kierunku do Paryża. Około godz. 11 najechał koło dworca w Coutras z powodu mylnego ustawienia zwrotnicy na pociąg towarowy, manewrujący na drugim torze; zderzenie było tak silne, że obie lokomotywy wbiły się w siebie, a 10 wagonów ciężarowych i 3 wagony pociągu pospiesznego uległo rozbiciu, podczas gdy tor został na przestrzeni 300 metrów zerwany. Zabitych zostało 13 osób, między niemi 6 ludzi z personalu kolejowego; rannych jest 28.

Naoczny świadek opowiada: Pociąg pospieszny nie zatrzymuje się w Coutras, lecz przejechał przez stacyę z szybkością 75 klm. na godzinę. Nagle pasażerowie, którzy po największej części spali, uczuli gwałtowne wstrząśnienie, które wszystkich zrzuciło z ławek. Ja zostałem wyrzucony na półkę na pakunki, a mój towarzysz podróży wyleciał przez otwarte wskutek zderzenia drzwi wagonu i poniósł śmierć na miejscu. Naokół mnie było ciemno, gdyż wszystkie światła pogasły. Słyszałem straszne krzyki i jęki i czułem, że około mnie czołgali się w ciemności ranni, szukając wyjścia. W jaki sposób wydostałem się na wolność — nie wiem; zdaje mi się, że wylazłem przez rozbity dach wagonu. Na torze działy się okropne sceny. Jeden podróżny oszalał i z strasznym krzykiem biegał po torze; inni w ciemnościach starali się nieść ratunek rannym.

Pobożny złodziej czyli cudowna krew św. Pellegrina. Wielka radość panuje w Altavilla i w całej prowincyi Avellino we Włoszech: dzwony biją, procesye przeciągają przez ulice, ludzie tańczą, a właściciele winiarń tryumfują. Co się stało? Przed trzema miesiącami w Altavilli skradziono czczoną przez miasto i prowincyę relikwię: krew. św. Pellegrina. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem, jęki, płacze i modlitwy nie pomagały, relikwij nie można było w żaden sposób odnaleźć. Złodzieje jednak zrobili rachunek bez oka sprawiedliwości i ustawy. To oko, tak wielce zasłużone w czuwaniu nad dobrem państwa, dostrzegło, iż złodziejem nie mógł być kto inny, tylko znany ze swej nadzwyczajnej pobożności neapolitański kamorysta i arcyłotr Wincenty Phesano, który przez posiadanie relikwii św. Pellegrina chciał się uchronić przed wszelkiego rodzaju nieszczęściami. Skradł więc z katedry w Altavilli buteleczkę z krwią i ukrył ją w szacie Madonny, która wisiała nad jego łóżkiem. Pobożny złodziej poszedł wraz z trzema wspólnikami do kozy, a jednocześnie zawiadomiono o tem władze w Altavilli telegraficznie, poczem burmistrz i dostojnicy kościelni udali się do Neapolu, gdzie też relikwię odebrali.

Muley Hafid, którego szczepy marokkańskie obwołały sułtanem, jest bratem panującego sułtana Abdul Azisa. Dotąd pełnił urząd baszy zachodniej części państwa i z Europejczykami obchodził się uprzejmie. Nawet gdy w Marakez po zabiciu dra Mauchampa Europejczycy obawiali się o swe życie, Hafid zapewnił im bezpieczeństwo i nakłonił do pozostania w mieście.

Jak Japończycy się uczą. Celem poznania przemysłu hotelowego wysłał rząd japoński wyższego urzędnika do Szwajcaryi na studya. Praktyczny Japończyk nie zadowolił się — jakby to zrobił europejski delegat — studyowaniem, lecz wziął się odrazu do praktyki: ubrał się w frak, serwetę włożył pod ramię i zaczął obsługiwać gości. W ten sposób najlepiej pozna życie w hotelach i restauracyach.

Żegluga powietrzna. Wczoraj po południu urządzono w Berlinie próbę z wojskowym statkiem powietrznym, zaopatrzonym w motory. Próba w kierowaniu balonem, dokonana przez majora Parsevala wypadła bardzo pomyślnie.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Siódma wycieczka towarzyska do Konstantynopola. Szczegóły wycieczek do Konstantynopola, mających się odbyć dnia 22 września pod kierownictwem p. dra Russel, o których bardzo pochlebnie wyraziło się wiele osobistości z Galicyi, biorących udział w poprzednich wycieczkach, udziela Towarzystwo podróży Hermana Mittelmanna w Czerniowcach, Bukowina, St. Petersplatz 2. (Zobacz inserat w dzisiejszym „Naprzodzie").

Sprawy partyjne.

Lwowska konferencya obwodowa P. P. S. D. Celem ujednostajnienia akcyi w ostatnich tygodniach walki o reformę wyborczą — zwołujemy niniejszem na niedzielę 1 września 1907 o godzinie 9 rano konferencyę obwodową do Lwowa do sali metalowców (Ossolińskich 8).

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór prezydyum, 2) Weryfikacya mandatów, 3) Sprawozdanie z czynności komitetu, 4) Wybór komitetu obwodowego, 5) Akcya w sprawie reformy wyborczej do sejmu, 6) Prasa partyjna, 7) Wnioski.

Ze względu na ważność sprawy upraszamy wszystkie uprawnione organizacye do obesłania konferencyi, nadto zapraszamy i komitety innych obwodów do współdziału w naradzie.

Artur Hausner. *Józef Hudec.*

W myśl statutu partyjnego wysyłają na konferencyę poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego) 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu obwodowego, wysyła 2 delegatów. W skład konferencyi obwodowej wchodzi także komitet obwodowy.

TELEGRAMY

z dnia 28 sierpnia.

Bójka między chłopami rumuńskimi a żołnierzami węgierskimi.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pesti Hirlap" donosi: W niedzielę 25 b. m. przybył do gminy Panad w komitacie Kis czwarty batalion 24 pułku honwedów, którego oficerowie zakwaterowali się w szkole rumuńskiej. Wieczorem, jak donosi rumuński poseł Maniu — żołnierze napadli na mieszkańców, z których **6 zabili,** a kilku zranili. Oficerowie podają następującą przyczynę tego wypadku: Gdy siedzieli przy stole, wszedł do pokoju kurator szkoły w czapce na głowie i z fajką w ustach. Wezwany do zdjęcia czapki, odpowiedział nieprzyzwoicie, za co jeden z oficerów dał mu w twarz. Kurator wybiegł na ulicę i narobił krzyku, na który zbiegli się chłopi uzbrojeni w drągi i widły, chcąc szturmować szkołę.

Oficerowie zaalarmowali wojsko, które chłopi rumuńscy przyjęli okrzykami: „Precz z oficerami węgierskimi! Nie potrzebujemy żołnierzy!" **Wojsko poszło na bagnety i zabito 3 chłopów,** oraz **zraniono 23,** z których **1 już umarł.**

Banffy o państwie węgierskiem.

Budapeszt. (Tel. wł.). W jednej z tutejszych gazet ogłasza były prezydent ministrów baron Banffy artykuł, w którym wyraża się ujemnie o koalicyi. Twierdzi on, że dziś żadne inne państwo w Europie nie ma racyi bytu tylko narodowe. Jeżeli Węgry nie mogą dojść do tego ideału, w takim razie nie mają przyszłości.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj stwierdzono dwa wypadki ospy oraz jeden wypadek podejrzany. Ministerstwo kolejowe urządza w dniach od 28 do 31 b. m. dla podległego sobie personalu kilka stacyj szczepienia ospy.

Kryminaliści rozbójnikami.

Paryż. (Tel. wł.). Z francuskiej Gujany (Ameryka), która służy jako kolonia karna, uciekło 30 kryminalistów. Zamordowali oni komendanta i utworzyli dobrze uzbrojoną bandę rozbójniczą, z którą łączy się wiele ciemnych indywiduów.

Aresztowanie posła w Anglii.

Langfort. Członek parlamentu Farrel, oraz 40 innych osób zostało aresztowanych. Aresztowania te mają stać w związku z niepokojami w Belfast.

Strejk robotników portowych.

Antwerpia. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu strejkujących robotników portowych uchwalono zakończyć powszechny strejk w dniu jutrzejszym.

Wypadek Wilhelma II.

Hanower. (Tel. wł.). Podczas parady wojskowej spadł cesarz Wilhelm z konia, ale nie odniósł żadnego szwanku.

Wojna w Marokko.

Casablanca. (Ag. Havasa). Dnia 25 b. m. po południu przyszło do starcia między spahisami, którzy odbywali rekonesans, a Marokańczykami koło fermy, oddalonej o 5 kilometrów od Casablanca. Spahisi otworzyli ogień, lecz otoczeni przez 500 Arabów musieli się powoli cofać. Kompania legii zagranicznej, oraz oddział strzelców z dwoma działami wyruszyły na pomoc spahisom i zmusiły Marokańczyków do cofnięcia się. Marokańczycy powrócili z odległości 500 metrów i rozpoczęli ponowny atak. Odparto ich, zadając im straty. Krajowiec, który głosił „wojnę świętą" koło Boumier, został aresztowany.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje pod datą wczorajszą: Położenie polityczne w portach jest spokojnem. Ze względu na doniesienie, iż w okolicy Casablanca pojawiły się oddziały konnicy arabskiej, wysłano rekonesans, który jednakże nie natrafił na żaden opór.

Tanger. (Ag. Havasa). Francuzi, Anglicy i Hiszpanie opuścili Fez dnia 24 b. m., zaś Włosi i Niemcy mieli wyjechać dnia 26 b. m. Przedsięwzięto wszelkie środki, aby zabezpieczyć im drogę do Larache.

Londyn. Telegram „Tribuny" donosi z Tangeru z zastrzeżeniem, że według krążących pogłosek **zamordowany został sułtan Abdul-Azis.**

Z caratu.

Wybory do trzeciej Dumy.

Petersburg. „Rjecz" donosi, że liczba wyborców w Kijowie została przy zastosowaniu nowej ordynacyi wyborczej zmniejszoną o 22.000

Proces o spisek na cara.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W ciągu wczorajszej rozprawy obrońca Prokowiewowej przyznał wprawdzie, że sprzysiężenie istniało, że jednakże jego klientka nie należała do niego. Obrońca Nikitienki oświadczył, że jego klient nie miał zamiaru zamordowania cara, chociaż przyznał, że Nikitienko jest wrogiem obecnego porządku państwowego.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W Astrachaniu stwierdzono 100 nowych wypadków cholery. Dotychczas zaszło ogółem 289 wypadków, z tego 103 śmiertelnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie wszystkich mężów zaufania krakowskich organizacyj zawodowych** odbędzie się we czwartek 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Podgórze.** W niedzielę 1 września odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp" (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya w 4 aktach A. Fredry p. t. „Zemsta". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Zabawę ogrodową** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w niedzielę 1 września na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program nadzwyczaj urozmaicony. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp od osoby 50 h.

* **Baczność stolarze krakowscy!** Posiedzenia mężów zaufania, które odbywały się w poniedziałki, będą nadal odbywać się we wtorki. O czem mężów zaufania zawiadamia zarząd.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Klira. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kukulski.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle". Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 28 sierpnia. Pszenica na październik 11·53 do 11·54. Pszenica na kwiecień 11·98 do 11·99. Żyto na październik 9·88 do 9·89. Owies na październik 8·24 do 8·26. Kukurudza na sierpień 6·88 do do 6·89, kukurudza na wrzesień 6.89 do 6·90, kukurudza na maj 6·89 do 6·90. Rzepak na sierpień 17·90 do 18·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: ciepło.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Doktorowi Eliaszowi Stahrowi za gorliwą i sumienną opiekę nad ś. p. Siostrą moją serdeczne składam podziękowanie.

Ks. Anioł.

Zamarstynów, 26 sierpnia 1907.

Danglowicz Gerson
Paulina Rakowitz
zaręczeni.
Kraków, w sierpniu 1907 roku.

Dr L. Luster
specyalista lekarskiej kosmetyki i chorób włosów
Kraków, Floryańska l. 37.

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
419 (Przenośny aparat Roentgena)
dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Godziny przyjęć: od 9—11 i od 3—4. Kraków, ul. św. Tomasza l. 18, I. piętro (róg ul. Floryańskiej). Telefon 81.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia"** w dziale inseratowym "Naprzodu" i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Maszyny do pisania
naprawia i czyści szybko i gruntownie skład maszyn do szycia i warsztat naprawy **Ignacego Grossa** w Krakowie, Starowiślna 1 (naprzeciw gł. poczty).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisłe wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny" według metody dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowje tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Protokołowana firma Założona 1884 r.

Marek Feuerstein

skład maszyn rolniczych, do szycia i pomocniczych dla rękodzielników

Lwów, ul. Grodecka L. 59 (we własnym domu)

poleca wszelkie maszyny rolnicze, maszyny do szycia i robót pończoszkowych. Maszyny i narzędzia pomocnicze dla ślusarzy, kowali, blacharzy, piekarzy, masarzy, oraz urządzeń dla pralń. Rowery, sikawki ogniowe i kasy ogniotrwałe po cenach przystępnych. — Ulgi w spłatach. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Telefon Nr. 756. 423

Każdy robotnik powinien kupić i przeczytać słynny dramat

Gerharta Hauptmanna

Tkacze

(przekład Edmunda Libańskiego).

Ten wstrząsający dramat z życia robotniczego był długie lata skonfiskowany i grać go w teatrach nie było wolno.

Obecnie wydany przez nas jako książka na pięknym papierze z okładką rysunku art. mal. Henryka Uziembły jest do nabycia po cenie 60 hal. za egzemplarz (70 hal. z przesyłką pocztową) u wszystkich kolporterów partyjnych oraz

w Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Siódma wielka podróż towarzyska do Konstantynopola.

Dnia 22 września 1907 odbędzie się jak corocznie wielka wycieczka towarzyska do Konstantynopola pod uprzejmem kierownictwem dra Russel.

Znane osobistości z Galicyi brały w poprzednich podróżach udział i wyrażały się o tychże podróżach bardzo pochlebnie. Cena całej tury Czerniowce, Konstanca, Bukareszt, Konstantynopol (9 dni) I klasa okrętem, II klasa koleją, utrzymanie, schronienie, podróże wozem, napiwki, zwiedzanie muzeów i meczetów, wycieczki do Azyi okrętem i na mułach, razem 390 kor. Dokładny program do nabycia w biurze podróży Hermana Mittelmana w Czerniowcach, Bukowina, St. Petersplatz 2. 486

Książki szkolne

nowe i używane, atlasy, słowniki itp. poleca **księgarnia ludowa i antykwarnia K. Wojnara w Krakowie** przy ulicy Szewskiej (róg Jagiellońskiej). **Tamże kupuje się i przyjmuje na zmianę używane książki** do szkół średnich i wydziałowych pod najkorzystniejszymi warunkami. **Wykazy książek bezpłatnie.** 488

Sąd

nad wyborami galicyjskimi

w parlamencie austryackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 kor.

Cena z tego powodu została podwyższoną, ponieważ zamiast pierwotnie przewidywanych 2 arkuszy druku broszura obejmuje 5 arkuszy.

Zamawiać należy w Administracyi „Naprzodu", Kraków, ulica Sławkowska L. 29.

Kupujcie wszystkie artykuły spożywcze w handlu pod **firmą Wojciech Olszowski**

Kraków, mały Rynek róg ul. Szpitalnej. 461

„MALTYNA"

jest jedynym kremem glicerynowo-miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20, cała 50 hal. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyłka franko. Główny skład i wyrób w Droguerii pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 388

„Providentia" we Lwowie.

Krajowe towarzystwo posagowe, przezyciowe i pośmiertne odda zastępstwo na Kraków, Tarnów, Bochnia, Wadowice, Biała, Rzeszów, Nowy Targ, Jasło, Krosno, Jarosław, Sanok, Mielec, Tarnobrzeg, Gorlice i w każdej miejscowości. Prowizya duża. Zgłoszenia do Inspektoratu Spas, via Sambor. 407

Pensyonat „Ukraina"

180 **Kraków, Karmelicka 40, poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.**

Na nagniotki

Niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalskiego w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474



Za połowę ceny

niż u sprzedających na raty dostarczam z pięcioletnią gwarancyą za gotówkę, 20 K zadatku, resztę za pobraniem, nowe wysokoramienne

„SINGERA" MASZYNY DO SZYCIA

Ręczna K 48, nożna z pokrywą K 56, czółenkowa Ringschiff z wszelkimi przyborami i pokrywą K 78, Centroszpulkowa (Bobbin) z elegancką pokrywą tylko Kor. 94.

Dobrowolna zamiana lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka.

Nowość! Nowość!



Maszynka „Solingen" do strzyżenia włosów

z najlepszej stali, najlepszej konstrukcyi. Cena K 5·50, najlepsza K 7. Maszynka do strzyżenia brody K 6, do strzyżenia koni lub psów po K 6, aparat do szybkiego i pewnego golenia się samemu K 4, skaleczenie niemożliwe, marka Światowa „The Star„ K. 11. Stałym odbiorcom rabat. Stanisław Rundbakin, Wiedeń IX, Grüne Torg., 23.

Do objeżdżania i czynności na miejscu poszukiwani

mężczyźni i panie

wymowni i inteligentni na prowizyę i stałą pensyę. Po upływie pierwszego próbnego miesiąca następuje układ stały. — Oferty do **dyrekcyjnej filii towarzystwa imienia „Gizeli" w Krakowie.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Pomadki

mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herbatniki 1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. 1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Barszczów wysyła tegoroczny miód lipcowy w 5-kilowych blaszankach — wszystko opłatnie w cenie 7 koron. 433

Zdolny czeladnik

tapicerski znajdzie zatrudnienie w zakładzie tapicerskim w Rynku gł. 13. Wiadomość w składzie mebli. Potrzebni są również chłopcy do praktyki w tymże zakładzie. 483

Cukiernik

z Królestwa Polskiego poszukuje zajęcia, łaskawe oferty Roman Neij, Frydek Tasinska 32. 478

Zdolnych

i sumiennych egzaminowanych palaczy kotłów parowych poszukuje walcownia w Borku Fałęckim obok Podgórza. 489

3 zdolnych

czeladników krawieckich na cywilną lub wojskową robotę znajdzie stałe zajęciew zakładzie Stanisława Wójcikiewicza w Nowym Sączu Rynek. 487

Poszukuje lekcyi

student z ukończoną III. kl. gimnazyalną. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 448

Panna

do nauki modniarstwa potrzebna zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 464

Buchalteryi

może się każdy łatwo i szybko nauczyć z podręcznika Kuczewskiego: „Zarys podwójnej buchalteryi". Cena w oprawie kor. 1·20 Księgarnia Fab. Himmelblaua w Krakowie.

Parcele budowlane,

mniejsze i większe, tanio do sprzedania w Podgórzu. Wyjaśnień udzieli Fr. Osuchowski, Kraków, ul. Ogrodowa 6. 484

Antracytu

i koksu dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 421

2 wózki

używane na resorach są tanio do sprzedania w Podgórzu, Józefińska 6.

Rowery

używane w dobrym stanie K 50 do K 76, nowe z wolnobiegiem K 115. Wysyłam za zaliczką po otrzymaniu K 15 zadatku. Zmiana, lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka. Marki „Waffen", „Helical Premier", „Wallworth" po cenie fabrycznej. Stanisław Rundbakin, Wiedeń IX. Grünetorgasse 23. 409

Kto szuka?

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu". Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Najlepszego gatunku igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

DRUKARNIA Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).